

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCES

Ostatnie nowości paryskie

Barwne symfonie kreacji Maggy-Rouff

Kto lubi śmiałość koncepcji, oryginalność i szyk linii, harmonię barw ten wyniesie z wiosennej kolekcji Maggy-Rouff najlepsze wspomnienie! Istotnie, firma ta wysuwa się na pierwsze miejsce w dziedzinie Mody wnosząc duch nowatorski i bogactwo pomysłów, poparte doskonałym wykonaniem.

W kolekcji wszystkie rodzaje strojów są reprezentowane; mamy zatem sportowe kostiumy o rozszerzających się spódnicach, dzięki fałdom lub godetom, praktyczne i wygodne; spotykamy dużo strojnych popołudniowych, w których widać sukienki, a węższych spódnic, mamy też balowe toalety, przynoszące nam wielką zmianę!

Ostatnią, sensacyjną nowością, którą przynosi nam firma Maggy - Rouff jest skrócenie balowej sukni! Dotąd wszystkie balowe toalety były powłóczyste, zakończone trenem, lub przynajmniej dotykające ziemi.

Takie modele spotykamy u innych firm. Maggy - Rouff wychodzi z założenia, że wieczorowa toaleta służy nam najczęściej do tańca, powinna zatem kończyć się poniżej kostki, co nadaje jej zarazem młody i powiewny wygląd.

Niektóre wieczorowe suknie są nieco dłuższe, spródu niż stylu, w tym wypadku spódnica dotyka zaledwie ziemi, spródu zaś odsłania nóżkę.

BARWNE SYMFONIE

Wiosna przynosi z sobą zaczarowaną paletę najpiękniejszych barw, dlatego w jej ślady nie poszłyby twórczyni naszej Mody? Maggy-Rouff daje nam całą gamę pastelowych tonów dla balowych toalet, lub wielką różnorodność żywych kolorów, w których przeważają żółte, pomarańczowe i fioletowe.

Weźmy na przykład wieczorową toaletę z jedwabnego kreponu, jest ona w delikatnym tonie „świeżego masła“ (beurre frais) towarzyszy jej pelerynka trois-quarts, bardzo zmarszczona u góry i podszyta jedwabiem pomarańczowym. Jaki piękny kontrast!

Spotykamy też dużo kombinacji czarnego z białym (dwa kolory ukochane przez paryżanki) i połączenia z czarnego z różowym lub z zielonym. Bardzo estetycznie wygląda czarna, wizytowa sukienka przybrana szarą cielisto - różową, taki sam jest pasek z różowej zamszy, torebka i kapelusze.

Do sukien balowych Maggy - Rouff radzi nam srebrne, płaskie sandały, a do kostiumów i spacerowych sukien sandały białe z jakimś kolorowym motywem.

Przyjrzyjmy się modelowi 2. Jest to wizytowa toaleta służąca na herbatki i coctails. Składa się ona z żakietu czy tiuniki taftowej w szkocką kratę czarno-

białą. Tiunika ta jest obcisła w stanie i zapięta na rzad guzików, pokrytych tym samym materiałem; od stanu, ujętego lakierowanym, czarnym paskiem idą sute fałdy, odstające nieco i u samej góry mocno zmarszczone. Z tyłu tiunika jest gładka.

Rękaw wąski u dołu tworzy dzięki fałdom odstającą bufkę, poszerzającą ramiona, kołnierz zakończony jakby wylogami, przy brany jest czarna krawatka.

Wąska spódnica, rozcięta spródu jest z czarnego marocain.

W tym samym stylu można mieć spacerowy ensemble. Taki model podaje nam również Maggy-Rouff. Jest to więc całość złożona z żakietu granatowego w czerwone i zielone wypukłe supelki. Zamiast guzików zapieczętowania się z dwóch haftek, z których jedna umieszczona jest przy kołnierzu oficerskim, druga w stanie. Fałdy są płasko ułożone, a niemarszczone, gdyż na to nie pozwala wełniany materiał, z którego żakiet jest zrobiony. Spódnica jest z tego samego wyrobu, ale gładka, bez supelków. Bluzeczka szkocka w czerwono, granatową i zieloną kratkę, o krótkich rękawach i stojącym kołnierzyku, zawiązanym na kokardę spródu.

Ten nowy zupełnie model pozwala nam na różne kombinacje materiałów: tafty i kreponów, dla wizytowych „ensembli“ w lecie, zaś łączyć można będzie płótno shantungu i lniane wyroby.



Model Nr. 1.

Kostium wizytowy, letni z białego shantungu w desenie kolo-

ru „tête de nègre“. Zakieciak jest wcięty i krótki, pokrywa bowiem tylko biodra, wyłogi są wydłużone i mają zupełnie nowy rysunek, polegający na trzykrotnie zaznaczonych zębach. Rękawy leciutko odstają u góry i zapięte są na guzik, tego koloru co deseni, taki sam guzik zapina zakieciak.

Spódnica obcisła i prosta jest nieco dłuższa od spódnicy, towarzyszących spacerowym żakietom.

Zwróćmy uwagę na żakietowe przybranie z sutasu „tête de nègre“, biegnące wzdłuż wylogów, znajdujące się u dołu żakietu, przy rękawach, przecinające z boków spódnice i tworzące dolny jej brzeg. Nazywa się to „croqueta“ i jest zupełnie nową, oryginalną i efektowną ozdobą eleganckiego kostiumu.

Bluzeczka niemniej wypracowana, jest z organdy w tym samym kolorze co desenie i przybranie kostiumu i ozdobiona sutasowymi zygawkami w tym samym odcieniu „tête de nègre“.

Bluzka ta zakończona jest śpi-czasto jak kamizelka, kołnierz przybrany jest krawatką z tego samego materiału, krótkie rękawki tworzą małą bufkę u góry. Pród zapina się na rzad guzików.



Model Nr. 2.

Jest to cocktailowy „ensemble“, którego obszerny opis podaliśmy, mówiąc o nowej kreacji Maggy - Rouff. Szyk jego polega na kontraście, jaki otrzymujemy dzięki połączeniu wąskiej spódnicy z sutym żakietem, poszerzonym w

ramionach i zakończonym bogatymi fałdami.



Model Nr. 2-bis
Francine

Tajemnice instytutów piękności

Jak stosować zabiegi upiększające

Wytworne panie w Europie poświęcają wiele czasu toaletom; wizyty u modystki i szwaczki są tak naturalne, iż żadna z pań nie zastanawia się nawet, ile godzin spędza w tych przybytkach mody — natomiast każda z nich uważa, że nie ma ani chwili czasu na to, żeby zająć się swoją urodą, pielęgnowaniem twarzy i naskórka, upiększeniem cery, starannie obmyśloną rodzajem szminek i pudrów.

A przecież żadna toaleta nie zastąpi świeżości wyglądu i przy znużonej twarzy najefekowniejczy strój straci na wartości.

Amerykanki zrozumiały to od dawna i na drugiej półkuli instytuty pięknościowe (beauties parlors) są bardziej rozpowszechnione, niż u nas zakłady fryzjerskie. Raz lub dwa razy na tydzień wytworne Amerykanki udają się do takiego instytutu w celu dokonania zabiegów, zachowujących urodę i młodość. Zwykle ten jest tak przyjęty, iż panie umawiają się z przyjaciółkami i spotykają w „beauties parlors“ niby w jakim klubie.

W Paryżu utworzono niedawno taki, na amerykańskich instytutach wzorowany bezpłatny kurs o pielęgnowaniu skóry i szminkowaniu twarzy. Paryżanki zamierzające uczęszczać na te wykłady zwracają się pisemnie do instytutu, który je kolejno zaprasza, ponieważ wobec konieczności demonstracji zabiegów na każdej z uczestniczek, jednorazowa ich liczba musi być ściśle ograniczona.

Nowa metoda, polega przede wszystkim na zmianie pozycji w jakiej powinno się przyjmować zabiegi. Zazwyczaj każda z pań zasiadała przed lustrem i

Paryż pod znakiem taniości

Samochody na raty po 85 zł.

Paryż żyje pod znakiem taniości. Rekord w tej dziedzinie pobił „Fiat“, który wypuścił na Wielkanoc w Paryżu nowy model „Simka“, który kosztuje tylko 9.900 fr., to jest około 3.000 zł. Trzeba zobaczyć, co się dzieje u wejścia do sklepu „Fiata“ na Champs Elisey. Nad tłumami oblegającymi przedsiębiorstwo, króluje na obracającym się postumencie nowa dwumiejscówka „Simka“ — ostatnie słowo techniki, oszczędności, aerodynamiki i wytworności. To wspaniałe cacko wykonano z taką samą starannością, jak i najdroższe samochody. Zużywa ono tylko 3,5 litra benzyny na 100 km. i, co dla nabywców jest najważniejsze, samochodzik ten można nabyć na raty po 300 franków, czyli po 85 zł. miesięcznie.

Nie więc dziwnego, że pisma paryskie twierdzą, że mały ten samochodzik pobije rekord sprzedaży i że w ciągu roku 100 tys. wozów typu „Simka“ kursować będzie po szosach francuskich.

Kupei i przemysłowcy francuscy zrozumieli, że walka z kryzysem i zastojem w interesach mo-

że być prowadzona tylko przy pomocy dużych ofiar i ustępstw. Masowe obniżanie cen, rewelacyjnie tanie wyprzedaże i wynik niezawodny, — w sklepach zaroilo się od tłumów kupujących. Naprzykład, w jednym z magazynów uniwersalnych trzeba czekać przeszło godzinę na swoją kolejkę. Wszystkie sprzedawczynie są bowiem zajęte. Jest to zjawisko dawno niewidziane w paryskich sklepach.

Osobliwa zbieraczka pajęczyny

Grono rozmaitych zbieraczy powiększała niedawno panna Janelle Mercenberg, mieszkanka Port - Mouthu. Jest ona posiadaczką jedynego na świecie zbioru pajęczyn. Mianowicie będąc jeszcze dzieckiem zachwyciła się artystyczną pracą pajaków. Zauważyła, że wzory pajęczyny są niezwykle różnorodne, zaczęła więc z zapalem zbierać pajęczyny. Obecnie jej kolekcja liczy 800 egzemplarzy rozmaitych pajęczyn.

masowała twarz lub robiła okłady. Obecnie amerykańscy i francuscy specjaliści twierdzą, że jedynie racjonalna przy tych zabiegach jest pozycja leżąca!

Możemy łatwo zrobić próbę. Spójrzmy na siebie w lustrze siedząc, a następnie zobaczmy naszą twarz, kiedy leżymy z nisko opartą głową, albo zupełnie równoległą z ciałem.

Twarz wydaje się o dziesięć lat młodszą. Skóra jest gładka, bez zmarszczki, bez fałdki, czoło pogodne, usta mają prawidłowy zarys. Każdy mięsień jest na swoim miejscu.

Taką wypogodzoną twarz trzeba poddać estetycznym zabiegom, poprzednio jednak należy ją oczyścić i czynnymi przed wyciągnięciem się na sofie.

W sprawie oczyszczania skóry ze szminki i kurzu — zdania są podzielone: jedne instytuty zalecają kremy i płyny, inne są za używaniem mydła. W tym wypadku każda z pań, po zrobieniu doświadczenia, może zdecydować, co jej najlepiej służy.

Nie zapominajmy przysunąć do sofki stolik, ze wszystkim co nam będzie w czasie zabiegu potrzebne, żeby nie wstawać co chwila; bądźmy w wygodnym szlafrocuku, dla zapewnienia dobrego obiegu krwi, i bez obuwia.

Głowę otaczamy pasem miękkiej marli, żeby nie potłuścić włosów i przystępujemy do dzieła!

Bierzemy sporo kremu na palce obu rąk i delikatnie smarujemy najpierw pod oczami, idąc on nosa w kierunku skroni. Następnie nakładamy krem na brodę i posuwamy palce obu rąk od brody ku skroniom; w ten sam sposób smarujemy policzki idąc od dołu ku oczom.

Potem smarujemy środek czoła kierując ruch palców ku skroniom, na zakończenie zaś pokrywamy kremem szyję, prawą ręką smarując lewą stronę szyi i idąc od góry ku piersiom.

Po nałożeniu kremu na twarz i szyję, masujemy dolną część twarzy, ściskając mocno ciało, które jest ujęte pomiędzy wskazującym i wielkim palcem. Wskazujący palec jest zgity, dzięki czemu naciska większą powierzchnię twarzy.

Następnie kładziemy na oczy kompresy z gazy sterylizowanej złożonej kilkakrotnie i maczanej w wodzie z naparzoną bławatków Kompresiki te powinny być stale wilgotne. Trzymamy je w przeciągu 10 minut.

Później bierzemy tak zwaną „batte“. Jest to płaska, gumowa poduszeczka, osadzona na giętkiej ręczce. Tym gumowym przyrządem „bijemy“ twarz, zaczynając od brody. Uderzamy najpierw pod brodą i „bijemy“ całą szyję, następnie poddajemy brodę tej samej operacji, idąc od brody do ucha. Następnie posuwamy się od brody przez kącik ust do policzka i kierujemy się w stronę akroni nie dotykając oka, które jest zresztą zasłonięte kompresikiem.

Uderzamy potem środkiem policzków i czoło. Klepanie to powinniśmy powtórzyć ze trzydziści razy. W ten sposób pobudzimy obieg krwi, dotykamy rękami twarzy dla równomiernego rozmieszczenia kremu, który w czasie klepania został miejscami zdjęty i odpoczywamy nieruchomo w ciągu 10 — 15 minut.

Pierwsza część estetycznych zabiegów jest skończona, w następnym artykule przedstawimy dalszy ciąg kuracji.

W. Langer.

NOWELKA NIEDZIELNA

Kasjer

Kasjer Palicki był od przeszło dwudziestu lat kasjerem w domu bankowym Werner i Sanecki. Średniego wzrostu, krępy, o dobronudnej twarzy i dość okazałej łysinie reprezentował z godnością finanse tego prywatnego banku. Punktualność jego była przysłowiowa, szybkość w liczeniu banknotów zdumiewała klientów. Pod jego palcami tężowe papierki zataczały jakieś zaczerpnięte koło i znikły w głębiach kasy, układając się w regularne stosy.

Ale nigdy Kasjer Palicki nie zadumał się nad temi bogactwami, które codziennie przepływały przez jego ręce. Nie miał wyobraźni, i papierki te nie zamieniały się dla niego w dalekie podróże, zbytkowne życie, własny samochód, stajnię wyszcwigową, piękne kobiety... Miał naturę optymistyczną i cudze bogactwa nie zatrzymywały mu życia.

Pewnego poniedziałku zdarzyło się

jednak coś niezwykłego: Palicki, spódnit się prawie o całe pięć minut do banku. Urzędnicy przypuszczali, że widocznie musiał ciężko zachorować i już zaczęli nawet szeptać o tem wskazując na ewentualnego zastępcę, kiedy Kasjer zjawił się, lekko zdyszany i zaledwie kiwnąwszy głową kolegom zajął swoje miejsce.

Twarz kasjera nie miała zwykłego dobronudnego wyrazu, czoło było ząpione, a usta zaciśnięte. Z pewną goryczą i gniewem przeliczał wpływające do kasy pieniądze — jak, gdyby miał im coś do zarzucenia.

Koledzy nadaremnie zapytywali „co mu jest“ Palicki nie zwierzył się nikomu, iż poprzedniego dnia, w niedzielę, pojechał na wycieczkę, bo przepadał za przyrodą na wiosnę, i oglądając rowo budujące się letnisko, zauważył prześliczną willę na sprzedaż. Domek przypominał zabawkę; okna, balkoniki jasno pomalowane i ozdobione kwi-

tami nadawały mu wesoły i miły wygląd; spory ogródek, który podzielić można było na kwiatowy i warzywny, podbił poprostu serce Palickiego.

Mieć taki domek i ogródek! Jak to byłoby szczęście, jaka rozkosz! Żyć spokojnie, zdala od miasta, od biura, od klientów! Nagle, dotychczasowa praca wydała się Kasprowi nie do wytrzymania; nieznany bunt powstał w jego duszy. A więc on nigdy nie zazna życia, które odpowiadało jego usposobieniu, upodobaniom, całej jego istocie! Nigdy! Dlaczego? Dlatego tylko, że mu brak marnych, dwudziestu, czy trzydziestu tysięcy złotych...

W złem usposobieniu pan kasjer powrócił z wycieczki, w równie złym nastroju, który zdziwił kolegów udal się do banku. Przeliczane pieniądze zdawały się przylegać mu do palców. Nawpół przytomnie odpowiadał na pytania, jakaś myśl, jak chmura, zaciążyła nad nim. Tylko swojej wielkiej, prawie zawiądzałej, że nie pomylił się wypłacając żądane sumy. Był jak zahyponizowany. Przed wyjściem z banku, prawie bezwiednie, jak we śnie, nie zdając sobie dobrze sprawy z te-

go co czyni, pośpiesznie wyjął sporą paczkę banknotów i wsunął do kieszeni, a potem, pobladły, trochę chwiejnym krokiem wyszedł z banku.

Kiedy znalazł się na ulicy, oprzytomniał. Serce zabiło mu z przerażenia, zrobiło mu się gorąco ze zgrozy. Co on zrobił? Ukradł pieniądze z banku. Chciał biec ze oddawać, ale było za późno. Bank był zamknięty. Stał na ulicy beznadziejnie, przyeiskając rękę do kieszeni, która odstawała nieco. Zdawało mu się, iż wszyscy patrzą na tę zbrodniarzką kieszeń.

Zaczął iść przed siebie. Do mieszkania nie chciał wracać, potrzebował dać ujście podnieconemu nerwowi. Stał się uspokoić, mówiąc sobie, że do jutra nikt nie zobaczy braku pieniędzy w kasie, a jutro on je odniesie, poloży na dawnym miejscu. Ani willa, ani ogródek nie mógł już, zapominał prawie o nich; w tej chwili myślał tylko o jednym, o tem, że on, Kasjer Palicki ucieczy z banku, od dwudziestu lat kasjer banku Werner i Sanecki, miał ukryte w kieszeni, ukradzione z kasy pieniądze!

Do późnego wieczora waleśał się, bez celu, poczuł już znużenie i ościężałość w nogach, kiedy na rogu jakiejś ulicy spotkał znajomego, wielkiego urwisia, do którego nie miał sympatii; chciał go wyminać, ale ten ostatni podszedł do niego z oznakami wielkiego zadowolenia.

— Pan wie, że jestem przesadny, jak każdy gracz, o toż wierze, że mi pan przyniesie szczęście — rzekł Kasprowi do ucha — niech pan idzie ze mną do jednego tu klubu, gdzie gra się na znaczne sumy, proszę się nie bać — dodał widząc protest Palickiego — nikt o tem nie wie, może pan być spokojny.

Kasjer czuł się zanadto zmęczony i beznadziejnie, żeby stawić opór, dał się pociągnąć do klubu, zasiadł przy wielkim stoliku, i, sam dobrze nie wiedząc, zaczął grać.

Zaryzykował tysiąc złotych i wygrał. Podwoił sumę i znów szala szczęścia przechyliła się na jego korzyść, kładł na stole bilety, które powracały do niego w zwiększonej ilości. strone. Ze zmarszczonym czołem, błyszczącymi gorączkowo oczami

Krople potu wystąpiły mu na czoło, krawat przekrzywił się, ręce prawie machinalnie zgarniały pieniądze. Byłby tak może grał jeszcze długo, gdyby zanepokojony kierownik klubu nie przerwał gry.

Następnego dnia Palicki zjawił się punktualnie do banku, dłuższą chwilę przesiadł przy kasie starannie przeliczając i układając pieniądze, a następnie udał się do dyrektora.

Rozmowa z dyrektorem trwała krótko, Palicki wyszedł z gabinetu, z uśmiechem na zmęczonej twarzy i blyszczącym spojrzeniem pod zaczerwienionymi powiekami.

— Moi panowie — rzekł, zwracając się do kolegów z rękami w kieszeniach i wystającym triumfalnie brzuskiem — muszę was pożegnać, podałem się do dymisji!

— Janko? Dlaczego? — posypały się pytania.

— Otrzymałem spadek, kupuje domek i zamieszkam na wsi — rzekł Palicki kłaniając się z rozmachem.

M.ira.